Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 5 lutego 1904. Nr 28.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa)
Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne



Patrz telegramy: Widmo wojny japońsko-rosyjskiej na ostatniej stronicy.

Sensacyjne pogłoski ze sfer dworskich.

Z Wiednia donoszą do pism warszawskich: Od pewnej osobistości, zazwyczaj dobrze poinformowanej o stosunkach dworskich, usłyszałem dziś wiadomość, która, gdyby okazała się prawdziwą, wywołałaby w świecie politycznym ogromne wrażenie i sama przez się byłaby wydarzeniem politycznem pierwszorzędnego znaczenia.

Powszechną uwagę w sferach dworskich zwrócił fakt — mówił mi p. X. — że księżna Hohenberg, małżonka następcy tronu, była w tych dniach obecną na obiedzie familijnym w Burgu. Zdarzyło się to pierwszy raz podobno. Na tem wreszcie nie dość. Księżna Hohenberg, posiadająca tytuł zaledwie „fürstliche Gnaden", siedziała obok cesarza. Miejsce to, według surowej etykiety w Burgu, należy się arcyksiężnie Maryi Józefie, małżonce arcyksięcia Ottona, której najstarszy syn ma odziedziczyć po śmierci cesarza Franciszka Ferdynanda, koronę Habsburgów. Panuje przekonanie, że to wyróżnienie ks. Hohenberg było ze strony sędziwego monarchy czemś w rodzaju *ballon d'essai*. Albowiem sprawa następstwa tronu poczyna budzić niepokój. Synowie arcyksięcia Ottona, którym wskutek małżeństwa arcyks. Franciszka Ferdynanda z hr. Chotekówną przypada dziedzictwo tronu, są bardzo chorowici i niepewnem jest, czy będą zdolni objąć berło. Najmłodszy bratanek cesarza, arcyks. Ferdynand Karol, mimo wszelkich zapewnień, nie zaniechał wcale swych projektów matrymonialnych z p. Czuberówną. Prawdopodobnem nawet jest, że je urzeczywistni i tem samem dla swego potomstwa zamknie drogę do tronu. Któż wówczas byłby spadkobiercą korony austro-węgierskiej? Linia toskańska, ta gałąź rodziny Habsburgów, która wydała księżnę Ludwikę saską i arcyks. Leopolda Salvatora (dziś Leopolda Wölflinga)? Otóż w umyśle cesarza Franciszka Józefa, jak słyszałem, miały powstać wątpliwości, czy nie właściwszem i prostszem byłoby zapewnić koronę synowi arcyks. Franciszka Ferdynanda i jego małżonki ks. Hohenberg. Sprzeciwia się temu obecne „prawo domowe" rodziny Habsburgów. W myśl tego prawa arcyks. Franciszek Ferdynand musiał był przed ślubem zrzec się pod przysięgą dla swojego potomstwa praw do tronu. W razie zmiany „prawa domowego", zrzeczenie to nie byłoby trudnem do cofnięcia.

Jeszcze blagi ogniowe.

Z pewnością na całym świecie nie wyprawiano takich komedyi z powodu niebezpieczeństwa pożaru w teatrze, jak w Krakowie, a kto z boku miał sposobność przypatrzeć się temu igrzysku magistrackich pomysłów bawił się wybornie. Jedynym praktycznym wynikiem różnych komisyi było stwierdzenie urzędowe tego, o czem dawno już z cicha mówiono, że gmach teatru krakowskiego pod wielu względami zbudowany jest wadliwie i że wymaga przeróbki. Czyim to kosztem się stanie? Czy opodatkowani powyżej uszu obywatele miasta Krakowa ścierpią, żeby teraz ni stąd ni zowąd z ich kieszeni poprawiano błędy budowy, na które zamknięto oczy przy jej odbieraniu!

Na razie nie zajmują nas więcej te pytania. Idzie nam teraz tylko o zaznaczenie — że te wszystkie komedye *z żelaznemi kurtynami, hydrantami, wydzieraniem papierosów z ust aktorom w ich garderobach* — są prostą blagą dla zamydlenia oczu publiczności, boć wiadomo każdemu, że przy katastrofach ogniowych w gmachach publicznych idzie głównie o liczne i wygodne wyjścia, przez któreby publiczność mogła się swobodnie wydalić. Jeżeli widownia naszego teatru pod tym względem jest nie najgorzej urządzona, to za kulisami są wprost horendalne błędy w budowie, wskutek czego personal teatralny byłby narażony w istocie na poważne niebezpieczeństwo. Oczywista więc, że temu nie zaradzą komedye, urządzane przez różne komisye w teatrze i poza teatrem, ani też „bezpłatne inspekcye".

Natomiast przy tych śmiesznych, a nawet oburzających blagach komisyjnych, wyszła na jaw, jak zawsze przy każdej „wielkiej akcyi" autonomicznej w Gali-



Papież Pius X w swoim gabinecie do pracy w Watykanie.

Tymi dniami fotograf francuskiej Illustration T. Cahu dostąpił zaszczytu audyencyi u Ojca świętego i dokonał kilku zdjęć fotograficznych. Kopię jednej z fotografii przedstawiamy powyżej.

cyi, wielka, głęboka dziura, której nie zatka gorliwość ani magistrackich komisarzy, ani „bezpłatnych konserwatorów“. Oto okazało się, że różne krakowskie figury, goniące za tanią popularnością, przez udaną troskliwość o dobro teatralnej publiczności — czynią to kosztem wprost barbarzyńskiego wyzysku ludzi biednych, którzy się nie skarżą, bo im skarżyć się nie wolno.

Dla dogodzenia „bzikowi przeciwogniowemu“ który się rozszalał w magistracie, albo manii prześladowczej budowniczego teatru, muszą strażacy ogniowi pełnić służbę w teatrze w tych dniach, w których od pogotowia są wolni, to znaczy, co czwarty niby wolny dzień! Bo może nie wiedzą mieszkańcy Krakowa, że krakowska straż ogniowa ma służbę po trzy dni i trzy noce bez przerwy!!! Może nie wiedzą mieszkańcy Krakowa, że wszystkich strażaków ogniowych jest 40, a w dzień teatralny pełni służbę poza strażnicą 25, tak, że tylko piętnastu jest gotowych na wypadek pożaru w mieście.

Ostrożności w teatrze wymyślać: do tego są nasi autonomiczni karyerowicze, ale pomyśleć równocześnie o zwiększeniu zastępu strażaków, mieć na tyle sumienia, żeby z ludzi nie czynić bydląt i nie wyzyskiwać ich w niesłychany sposób, na to ich nie ma. Zresztą komuż się poskarżą ci biedacy? Muszą milczeć, wszak są zależni, mają żony, i dzieci...

O podobny skandal trudno doprawdy gdzieindziej w dzisiejszych czasach.

Apelujemy do sumienia uczciwych obywateli, radców miasta Krakowa, aby w energiczny sposób usunęli z widowni tę ohydę i raz stanowczo spowodowali powiększenie sił i ulgę w służbie strażników miejskich, a nadewszystko wpłynęli na magistrat, aby nie czynił z ludzi bydląt, dla blagi autonomicznych „wielkości“.

Możeby panowie Leo i Zawiejski spróbowali pełnić przez trzy dni i trzy noce służbę na strażnicy ogniowej a potem stać na nogach w obrzydliwie ciasnym korytarzu, za kulisami, przez 6 godzin bez przerwy. Taka próba doprowadziłaby ich zapewne do refleksyi na temat „blagi“ kosztem i wyzyskiem pracy i sił najbiedniejszych, bo tych, co skarżyć się nie mogą!

Z KRAJU.

Śmierć na poprawinach weselnych. W Sygneczowie przy Wieliczce w dniu 2 bm. wieczorem odbywały się poprawiny weselne tamtejszego Józefa Cholewy, kowala salinarnego.

Przed domem zabawy nagromadziło się masa nieproszonych gości, którzy poczęli robić awantury. Młody pan Józef Cholewa wziąwszy rewolwer, wyszedł przed dom i w celu odstraszenia awanturników wystrzelił kilka razy w powietrze.

Następnie w sieni domu brat jego, Julian Cholewa, wydarł mu rewolwer i wybiegł z takowym na pole, a po chwili, wróciwszy do domu, powiedział, że jest postrzelonym, padł i w kilka chwil wyzionął ducha.

Okazało się, że otrzymał on strzał w brzuch, a dotąd niezbadano, czy w tym wypadku zachodzi nieostrożność, czy też czyn zbrodniczy, a okaże to śledztwo sądowe, które jest już w toku.

Julian Cholewa był bardzo porządnym gospodarzem, liczył 35 lat i pozostawił żonę z 4 małych dzieci.

Z Bochni. (*Wieczorek styczniowy*). — W ubiegłym miesiącu zawiązało się w Bochni Towarzystwo akademików bocheńskich pod nazwą „Znicz“, o celach patryotycznych. W dniu 31 stycznia b. r. odbył się inauguracyjny wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, który ściągnął licznych słuchaczy, wypełniających wszystkie ubikacye Towarzystwa po brzegi. Słowo wstępne wypowiedział prezes Towarzystwa p. Skoczylas, w którem rozwijał znaczenie idei demokratycznej. Po produkcyach kwartetu, mówił pan. Serwin o „Dyktatorze“ Żuławskiego. P. Samlicki omawiał rok 1846, w którym określił stosunek ówczesny szlachty do włościan. Słabiej wypadł chór, śpiewający „Matuś, moja matuś“ i „Marsyliankę“. Natomiast dobrze wypadły produkcye tego chóru, który odśpiewał na początku wieczorku, zupełnie poprawnie: „Wieniec pieśni polskich“. Oklaskiwano wreszcie piękną deklamacyę p. Günthera za modlitwę Konrada z „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego. Cały wieczór miał charakter serdeczny i tchnął szczerą nutą patryotyzmu. (Szlachetnym usiłowaniom młodzieży akademickiej, zasyłamy życzenia pomyślnej i wytrwałej pracy. Przyp. Red.).

Z Bochni. Dnia 2 lutego b. r. odegrała młodzież Stow. rękodzielniczego „Ojczyzna“ w Bochni, w sali „Sokoła“ pod reżyseryą p. Chrobaka sztukę: „**Królowa przedmieścia**“ Krumłowskiego, przy muzyce salinarnej pod batutą miejscowego kapelmistrza p. Antoniego Langiera. Sala była szczelnie wypełniona, bo ceny miejsc były bardzo przystępne, a wesoło usposobieni widzowie wybuchali homerycznym śmiechem, słuchając śpiewów i wspaniałych kupletów. W rolach męskich najbardziej się wybijali: p. Gregorczyk i p. Pach — w rolach Antka i Kantka, p. Boczek w roli feldwebla Benzeka, p. Kordecki w roli Majcherka.

W rolach żeńskich wszystkich przyćmiewała p. M. Bilówna, była artystka teatru ludowego w Krakowie w roli Mańki, którą odegrała wyśmienicie, nagrodzona hucznemi oklaskami. Doskonale wyćwiczony chór flisaków zbierał moc oklasków.

Sztukę ożywiły kuplety Antka i Kantka, osnute na na tle najnowszych wypadków bocheńskich i światowych.

Dnia 31 bm. odbył się w sali hotelu pana Offena w rynku bal akademików syonistycznych, przy współudziale syonistów z Krakowa, z Tarnowa i z okolicy. — Zaiste to rzadka rzadkość w Bochni.

Z Myślenic. Rada miejska rozpisała konkurs na nadanie posady inspektora policyi miejskiej z płacą 800 koron i 3 dodatkami pięcioletnimi po 60 koron. Do podań, które należy wnieść najdalej do 1 kwietnia b. r. należy dołączyć dokumenty, świadczące, że kandydat posiada kwalifikacye, wymagane rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 kwietnia 1898 roku, świadectwo zdrowia, dotychczasowego zajęcia, nieprzekroczonego 40 roku życia (od tego żądania mogłaby ewentualnie odstąpić rada miejska). Pożądanemby też było, aby kandydat mógł też prowadzić i uczyć orkiestrę.

Równocześnie jest do nadania od 1 marca b. r. posada weterynarza miejskiego z płacą 900 koron, na razie prowizorycznie, z prawem do stabilizacyi. Ubiegający muszą się wykazać dyplomem weterynaryjnym, metryką,

Zbrodnia lekarza.

56

Długie włosy dziewczęcia rozploty się i spływały gęstą falą na ręce młodzieńca. Jej głowa kołysała się od szybkiego biegu. Zamknęła oczy i straciła przytomność. Jej blada twarzyczka dotykała twarzy Jerzego. Pokrywał jej włosy pocałunkami szepcząc:

— Maryo! Maryo najdroższa, przyjdź do siebie, mów do mnie, spojrzyj na mnie!

Przestraszony milczeniem dziewczęcia i widząc ją bez ruchu, zatrzymał się chwilę nad brzegiem strumyka, który przepływał w lesie pod mchem i zeschniętemi liśćmi; oparł dziewczę o pień drzewa, nabrał wody w obie ręce i zwilżył jej czoło, skroń i oczy.

W gorączkowym niepokoju, jaki nim owładnął, był zajęty tylko Maryą, na nią tylko patrzał i nic, co się w koło niego działo, nie mogło zwrócić jego uwagi.

Nie spostrzegł też na zakręcie drogi, na skraju lasu z dziesięciu robotników z Echine i Rapparent, największych hultajów; większość ich była bez zajęcia. Ujrzawszy dzierżawcę i córkę doktora Laurent, zamilkli raptem i pochowali się za drzewa, przejęci złośliwą ciekawością.

Marya otworzyła oczy, ale była tak słaba, tak wyczerpana, że Jerzy musiał ją nieść znowu. Pytała niespokojnie:

— Jerzy, gdzie mnie wiedziesz, gdzie mnie uprowadzasz?

— Do mnie — rzekł dzierżawca, głosem zdławionym — Nie chcę, żebyś wracała do ojca; nie chcę, żebyś była zmuszoną ulegać znów jego despotyzmowi. Uciekniemy razem. Zgadzasz się?

Nie odpowiadała. Noc zapadła, a drzewa płonęły w ogniu zachodzącego słońca. Jerzy, ze swoim drogim ciężarem, zbliżał się do Cendriére.

Robotnicy szli za nim. Widzieli, jak zatrzymał się na środku podwórza i wahał się przez chwilę, jakby w obawie spotkania służących. Ale wszyscy byli jeszcze w polu. Będąc pewnym, że go nikt nie widzi, wszedł do budynku, przeznaczonego na jego mieszkanie.

Robotnicy zatrzymali się na drodze.

Zaczęli się śmiać. Awanturka przypadała im do gustu. Czystą miłość młodych ludzi obrzygiwali grubiańskiemi żartami. Trafiła się im gratka: mieli czem się zabawić, będą mieli o czem gadać nazajutrz; ubawią całą okolicę opowiadaniem o cnocie „córki Laurenta“ jak nazywali Maryę. Dobrodziejstwa doktora poszły w niepamięć! Mieli przed oczami tylko Maryę w objęciach Jerzego. Rozmawiali po cichu i co chwila wybuchali głośnym, pustym śmiechem.

Nie zaspokoili jeszcze całkowicie swojej ciekawości. Chcieli się upewnić w swoich podejrzeniach. Marya była teraz u Jerzego.

— Prawdopodobnie doktór Laurent wyjechał z domu na noc i miał wrócić dopiero nazajutrz, jak to mu się często zdarzało. I ptaszek skorzystał ze sposobności — mówili robotnicy — opuścił gniazdo i wyfrunął. Nie pierwszy to raz zapewne tak się zeszli. Widać po nich, że się dobrze znają i rozumieją. Ale, jak też długo będzie trwało to sam na sam? Tego chcieli się koniecznie dowiedzieć.

Postanowili, że zostaną w lesie i będą czekać, chociażby noc całą. Panna Marya u pana Jerzego! Ha! Ha! Trudno temu wierzyć! Będą czatować na jej wyjście. Chcą widzieć niepewny jej chód i rumieniec wstydu na czole. Zastąpią jej drogę i nie będą szczędzić ciętych żartów; musi im zapłacić za reputacyę uczciwej dziewczyny, którą sobie nieprawnie przywłaszcza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

świadectwem zdrowia i dotychczasowego zajęcia.

Z Tuchowa piszą nam: Na walnem zgromadzeniu tutejszego „Sokoła“, odbytem dnia 25 stycznia b. r., Wydział zdał sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym. Jak się pokazało, „Sokół“ rozwija się coraz bardziej; członków jest blizko 100. Jest nadzieja, że wkrótce „Sokół“ rozpocznie budowę własnego gniazda. Kapitał na budowę wynosi obecnie 2.000 koron, z tych 800 zebrano w roku ubiegłym.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ odbyło walne zgromadzenie dnia 31 stycznia b. r. Tow. liczy 108 członków; obrót kasowy wynosił w roku ubiegłym 503 koron. Tow. założyło za to trzy wypożyczalnie książek dla ludu w okolicy, a większą część odesłało na szkoły ludowe na kresach. W zbieraniu składek dzielnie dopomagał Towarzystwu „Sokół“, który razem z niem urządzał obchody narodowe i t. d.

Z Zakopanego. (Zima. — Zabawy. — Ruch umysłowy). — Śnieg nareszcie u nas spadł obfity, całe Tatry toną w śnieżnej bieli, ale i we mgle. Sporty zimowe kwitną. W parku Zamojskiego ślizgawka roi się od łyżwiarzy i nadobnych łyżwiarek, po ulicach suną sanki — hucznie, wesoło! „Wielki bal zakopiański“ w hotelu „Turystów“ zgromadził prawie wszystkich zimowych gości Zakopanego. Nie brak i biesiad artystycznych, biesiad dla ducha. W sobotę koncertował w hotelu „Morskie Oko“ p. Friedman, znany pianista, z dużem powodzeniem.

W „Czytelni zakopiańskiej“ miał p. Limanowski szereg wykładów o „Tragedyi greckiej“, na które jakoś publika nie chodziła. W sobotę ujrzymy na scenie hotelu „Morkiego Oka“ „Prawo Mimicry“ Nowaczyńskiego, zapowiedziane przez amatorów. Po przedstawieniu taneczna zabawa.

Z Nowego Sącza. Do najpiękniejszych balów w tym karnawale będzie należeć bal, urządzony 23 pm. staraniem tut. klubu kolarskiego „Polonia“ pod kierownictwem p. Habla, energicznego prezesa „Polonii“. — Sale „Czytelni mieszczańskiej“ wypełniły się po brzegi. Do kadryla stanęło 140 par. Odegrano specyalnie na bal ten skomponowaną przez kierownika tut. Harmonii polkę, nagrodzoną hucznymi oklaskami. — Z pomiędzy mnóstwa kostyumów, zwracających na siebie uwagę, nagrodzono trzy, odznaczające się pięknością i dowcipnem obmyśleniem. Tańce trwały do 9 godziny rano. Wobec tego jest nadzieja, że zapowiedziany przez „Polonię“ na 13 b. m. bal uda się jeszcze lepiej.

Franciszek Stanek, 40-letni majster krawiecki, przechodząc onegdaj koło żydowskiego szpitala, dostał krwotoku i wkrótce, zaniesiony przez sierżanta policyi p. Zacharę do szpitala, ducha wyzionął. Zmarły pozostawił żonę. Wczoraj zmarł były burmistrz Sącza, Walenty Brzeski, teść tutejszego adwokata dra Sterkowicza, w 84 roku życia. Zmarły cieszył się ogólną sympatyą. Na ratuszu i gmachach publicznych powiewają żałobne chorągwie.

Dola położnic na wsi. Z Nowego Sącza piszą:

We wsi Zubsuche pod Zakopanem miejscowa babka Marya Gromada, dowiedziawszy się o chorobie Katarzyny Królowej, żony majętnego gospodarza Macieja Króla w Zubsuchem, udała się do niej z oświadczeniem gotowości udzielenia jej pomocy akuszerskiej. Biedna położnica Królowa, wijąc się w bolach, zgodziła się na pomoc Gromadowej, która jednak przy swojej manipulacyi urwała noworodkowi główkę, przyprawiając matkę i dziecko o śmierć.

Gromadowa odpowiadała za to 1 bm. przed trybunałem karnym w Nowym Sączu wraz z mężem zmarłej Królowej, Maciejem Królem. Wskutek obrony dra Habla, uwolniono Króla od oskarżenia, zaś Gromadową skazano na 3 tygodnie ścisłego aresztu.

Z Przemyśla. „Naprzód“ donosi: W Przemyślu na placu Rybim, założył sobie były belfer z chajderu, a obecnie lichwiarz pieniężny, niejaki Kleinhaus, piekarnię chleba, w małej, brudnej i zarobaczonej norze, nie nadającej się nawet na dół kloaczny. W norze tej pracuje „miszer“ i „belfer“, pierwszy za 20 cent. dziennie, drugi za 25 ct. dziennie. Wypiekany tam chleb sprzedaje się na targowicy małej i dużej, najbiedniejszej ludności, bo zarobnikom zarówno żydowskim, jak chrześcijańskim i chłopom. W drewnianych „nieckach“, używanych do rozczynu ciasta, myją się ci dwaj nędzarze, a w korycie od ciasta śpią, bo nie ma w tej spelunce ani ławki, ani stołka, ani żadnego innego sprzętu. Chleb wyjmowany z pieca rzuca się na ziemię zaplutą, pełną błota mokrego i ludzkich odchodów. „Miszer“ w tej „piekarni“, Samuel Regen, nędzarz, zarabiający sześć razy w tygodniu po 20 cent. dziennie, nie ma za co dać wyprać sobie bielizny. To też onegdaj, kiedy zdjęto z Regena koszulę, którą nosił na sobie kilka miesięcy, część przegniłej koszuli została na ciele, oblepiona milionami białego robactwa. Coś podobnego zdaje się nigdzie nie możnaby spotkać. Zwracamy się więc publicznie do fizyka powiatowego, p. dra Iwańskiego, aby w interesie zdrowia dziesiątek nędzarzy, spożywających „tani chleb“ ze spelunki Kleinhausa, zamknął tę spelunkę.

Z sali sądowej.

Kraków, 4 lutego.

(*cz*) **Zawziętość chłopska.** I znów jedna zbrodnia na tle alkoholu.

Oskarżonym jest Michał Musiał, l. 32, wyrobnik z Biesiadek, o to, że w listopadzie r. 1903 pobił Józefa Kotarbę w ten sposób, że ten utracił życie i że Jakóba Cieślę, w zamiarze nabawienia go niepokoju, straszył zabiciem, co stanowi zbrodnię gwałtu publicznego.

Musiał nie okazał mimo grozy całego zajścia żadnego zaniepokojenia lub żalu, którym wszyscy byli przejęci, lecz w zawziętości swojej uzbroiwszy się po wyrwaniu mu z rąk koła, w inny kij, przybył znów do karczmy i tu począł wygrażać się Jakóbowi Cieśli, z którym poprzednio także miał sprzeczkę, że i jemu to samo sprawi, co Kotarbie.

Żona ś. p. Kotarby, matka trojga dzieci, których zmarły był jedyną podporą i żywicielem, płacze rzewnie i prosi o zaspokojenie bytu jej i dzieci, przez przyznanie odszkodowania 2 tysięcy guldenów i 30 guldenów jako zwrot kosztów pogrzebu.

Po naradzie trybunału, któremu przewodniczy radca Muczkowski, postawiono ławie przysięgłych pytanie, czy Musiał jest winien ciężkiego pobicia Kotarby, oraz dodatkowe, czy obwiniony dopuścił się zbrodni w stanie nieprzytomności wskutek pijaństwa?

Prokurator Chwalibogowski podnosi w swem oskarżeniu tę bestyalskość oskarżonego, który przy trupie swej ofiary nie wahał się grozić śmiercią drugiemu.

Po naradzie sędziów przysięgłych ogłasza zwierzchnik ławy p. Butrymowicz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., że na pytanie pierwsze główne przysięgli odpowiedzieli 12 głosami tak, na drugie 4 głosami tak, 8 nie, dodatkowe zaś zaprzeczyli 12 głosami, wyrażając tem przekonanie, że obwiniony działał w stanie zupełnej świadomości.

Przewodniczący trybunału ogłasza wyrok, mocą którego Musiał uznany został winnym zabójstwa i skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, z postem co dwa tygodnie i ciemnicą w rocznicę spełnienia zbrodni. Prócz tego skazany został na ponoszenie kosztów rozprawy i zapłacenie odszkodowania, żądanego przez żonę zabitego. Oskarżony przyjął wyrok z apatyą.

Rozprawa p. W. Studnickiego contra p. Kaczanowski o obrazę czci drukiem została odroczoną, gdyż p. Studnicki przysłał świadectwo lekarskie, że z powodu ciężkiej choroby nie może stawić się na rozprawę.

Co słychać w mieście?

dnia 5 lutego. Kraków,

KALENDARZ.

Dziś w piątek Agaty p. — Jutro w sobotę Doroty p. i Tytusa bisk. — Pojutrze w niedzielę Romualda.

Wschód słońca 5 h. m. o godz. 7 min. 31; zachód o godz. 4 min. 59; długość dnia godzin 9 min. 26.

Termometr wskazywał o g. 7 rano +2° C

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Koncerty. W sali Sokoła koncert Tow. muz. o godz. wpół do 8.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „O inne życie“ sztuka w 4 aktach W. Lewickiego.

W ludowym „Dom waryatów“ kom. w 3 akt. Bałuckiego.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra W. Heinricha p. t.: „Fizyka energii“ o godz wpół do 8 wieczór.

Bale i zabawy. W sali Saskiej bal Chóru akademickiego o godz 9 wieczór.

W sali Sokoła zabawa taneczna oddziału kolarskiego o godz. 9 wieczór.

W Resursie urzędniczej zabawa z tańcami o godz. 9 wieczór.

W „Ognisku“ (Rynek gł. 12) zabawa taneczna stow. personalu drukarskiego.

W sali browaru Goetza (Lubicz 13) zabawa taneczna Tow. weteranów wojskowych o godzinie 9 wieczór.

Z teatru. W sobotę ujrzymy na scenie teatru miejskiego cykl dramatyczny dra Włodzimierza Lewickiego p. t. „O inne życie“, na który składają się cztery poematy dramatyczne: Pieśń, Południca, Vigilando, Ku szczytom. Utwory te stanowią każdy dla siebie odrębną całość, ale łączy je filozoficzna myśl przewodnia, której przedstawiają różne rozwinięcia.

Premiera sobotnia wymaga ogromnego aparatu dekoracyjnego, a bierze w niej udział prawie cały personal naszej sceny. Poetyczność pomysłu, dramatyczność wątku w poszczególnych utworach, wywiera na próbach silne wrażenie, a zwłaszcza trzeci z rzędu dramat „Vigilando“, przedstawiający młodą zakonnicę w nocy przed obliczynami, śmiałością fantazyi trzyma uwagę widza w wysokiem naprężeniu.

Z teatru ludowego. (Repertuar). W sobotę 6 bm. o godz. 7 wieczór „Dom waryatów“, kom. w 3 akt. W niedzielę 7 bm. o godz. 3 po poł. „Lorenzo i Jessyka“, fraszka w 1 akcie L. Kwiecińskiego i „Awantura przy ulicy Floryańskiej“, krotochwila w 2 odsłonach. O godz. 7 wieczór „Wycieczka za granicę“, kom. w 1 akcie Kaz. Zalewskiego, „Spotkanie“, krotochwila w 1 akcie ze śpiewami (muzyka Jul. Borysławskiego) i „Dzieci muzy“, kom. w 1 akcie Fr. Domnika.

Sistermans Antoni, którego występ w piątkowym koncercie Tow. muzyczrego w towarzystwie pianistki Liny Mayer, obudził żywe zajęcie w kołach krakowskich melomanów, zaprodukuje bogaty program, na którym widnieje pokaźna liczba pieśni Schumanna. Sistermans jest najwybitniejszym obecnie śpewakiem estradowym, a niedoścignionym wykonawcą Schumana. Na program Sistermansa składają się następujące utwory: 1. Halevy „Arya z Żydówki“, 2. Wagner „Romans z opery Tannhäuser“, 3. Brahms „Die Maiennacht“, 4. Löwe „Der Nöck“, 5. Ryszard Strauss „Ach weh, mir, unglückhaften Mann“, 6. Hugo Wolf „Und willst du deine Liebe sterben sehn“ — tudzież 5 pieśni Schumanna z cyklu „Dichterliebe“.

Towarzyszka Sistermansa, p. Lina Mayer, jest pianistką cieszącą się wielką popularnością w Niemczech. Wykona Liszta „Gondolierę“ i „Polonez“, a nadto utwory Bethovena, Scarlattiego, Schumanna itd.

Bilety można nabywać jeszcze w Towarz. muzycznem.

Konkurs na ratusz. Autorem drugiej pracy konkursowej, przeznaczonej do zakupna za cenę 1000 K, pod godłem „Sibi, amicis et posteris“ jest p. Sylwester Pajzderski, architekt z Charlottenburga. Autorem zaś bardzo pięknego i oryginalnego projektu, który tylko dlatego nie został przedstawiony do nagrody, że nie odpowiadał wymogom konkursu, pod godłem „Pretorium“ jest p. Wincenty Dylecki z Berlina.

Komisya elektryczna Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Lea obradowała przedwczoraj i uchwaliła sytuacyę stacyi elektrycznej, która będzie się znajdować na rogu *ulicy św. Wawrzyńca i Dajwor*, na gruncie, należącym do zgromadzenia XX. kanoników lateraneńskich.

Sprawę natomiast obsadzenia posady technika stacyi elektrycznej rozpatrzy komisya dzisiaj na posiedzeniu.

Z Tow. Ogrodniczego. Na wczorajszem dorocznem walnem zgromadzeniu wybrano prezydyum i wydział. P. Gross, podnosząc gorąco zasługi prezydyum i wydziału, wniósł ponowny wybór przez aklamacyę, na co się jednomyślnie zgodzono. Wybrani więc zostali: prezesem prof. dr Janczewski, wiceprezesową hr. Rostworowska, członkami wydziału: pp. Brzeziński, X. kan. Drohojowski, dr Goliński, Hahn, dr A. Krzyżanowski, Malecki, Müldner. Do komisyi rewizyjnej zaproszono pp.: prof. Cybulskiego, Kuklę; na zastępców panią Michalską i p. prof. Pańkowskiego.

Podskarbi, p. Müldner, podał do wiadomości, że Wydział kraj. na opróżnione miejsca delegatów kuratoryi zakładu sadowniczego Glinka w Prądniku Czerwonym mianował pp.: dra Fr. Paszkowskiego, dyrektora Tow. wzaj. ubezp. i Fr. Vetulaniego, starszego inżyniera melioracyjnego — następnie, że Rada szkolna kraj. wyznaczyła 5 nagród w kwocie 250 kor. dla wystawców nauczycieli, zasługujących na odznaczenie w konkursach krajowej wystawy ogrodniczej 1904 r.

Prof. Harlender miał pouczający i zajmujący wykład o pasiecznictwie, objaśniony okazem ula podolskiego, t. zw. „kószką“. Ul, jeżeli ma spełnić należycie swoje zadanie, ma być tani, ciepły, suchy, w lecie chłodny, zabezpieczony przeciw wiatrom i wtargnięciu myszy lub szczurów. Zalety te w znacznej mierze posiada słomiany ul podolski.

Oryginalne słomiane koszyczki do wazoników, tanie i bardzo zgrabne, tudzież słomianą żardinierkę (z gustownie ułożonymi kwiatami p. Michalskiej), wyrobu włościanina Niedziałka z Morawicy, przedstawił dr Goliński.

Posiedzenie zakończyło się rozlosowaniem kwiatów, dostarczonych z zakładu ogrodniczego p. Gallego.

Z karnawału. Zabawa na dochód Akad. Tow. Szkoły ludowej, która odbyła się we wtorek 2 lutego w sali hotelu Bristol, należy do udałych zabaw tego karnawału. Ze względu na szczupłość lokalu, stawało do kadryla tylko po 40 par. Zabawa była bardzo ożywiona. Tany przeciągnęły się do rana, pod kierownictwem pp. Świdry i Żonrzewskiego.

Towarzystwo weteranów wojskowych urządza zabawę taneczną dnia 6 b. r. w sali browaru p. Goetza dawniej Johna ul. Lubicz, na którą komitet zaprasza szanowną publiczność.

Bal rabczański, ten tradycyjny, od trzydziestu kilku lat urządzany bal na lecznicę dla chorych dzieci w Rabce, odbył się we środę i miał jak zwykle powodzenie zarówno pod względem finansowym, jak i zabawowym. Reprezentanci władz, urzędnicy wszystkich instytucyj, obywatelstwo krakowskie i młodzież akademicka była bardzo licznie reprezentowana. Tradycyjnego poloneza prowadził rektor prof. dr M. Jakubowski z hr. Stań. Wodzicką, prezesową komitetu pań, dalej p. wicepr. Leo z p. Jan. Federowiczową; fmp. Horsetzky z hr. St. Tarnowską; A. hr. Wodzicki z p. wiceprez. Leową; rektor Krzymuski z księżną Kazim. Lubomirską; r. dworu F. Zoll (sen.) z p. Zdzisł. Włodkową; ks. K. Lubomirski z p. Horsetzky; r. dworu prof. dr M. Sokołowski z p. Fryd. Zollową, młodszą; ks. Czetwertyński z p. Maryanową Sokołowską; prof. dr A. Rosner z p. Borzęcką, prof. dr Zoll (jun.) z hr. Esterhazy i wiele, wiele innych par. Karnety były bardzo gustowne, z widokiem nowej lecznicy w Rabce, również kotylion był pełnym niespodzianek. Toalety były wykwintne. Wśród pań zwracały uwagę wdziękiem i urodą hr. Starzeńska, hr. Blankensteinowa, p. Łaska, p. Wężyk, p. Fałatowa, panny Rohozińska, Szpornówna, Tenner i w. in. Tańce prowadził do późnej nocy p. Mussil. Przygrywała pełna orkiestra 13 pp.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 6 bm. zabawę z tańcami. Muzyka 56 p. p. Początek o godz. 9 wieczorem.

Na I. bal majstrów krawieckich złożyli w dalszym ciągu naddatki: P. Laska 10 kor., generał kom. Horsetzky 20 kor., p. Kasesnikowa 10 kor., hr. z Branickich Potocka 50 kor., nadpor. Lorenz z 56 p. p. 6 kor., Wojciech Stachowicz 10 kor., Góral Franciszek 5 kor., Koszec 6 kor., Płonkowa 10 kor., Lisowski 4 kor., dr Schoenett 2 k., Adamowa Dobrzyńska 10 kor., St. hr. Tarnowski 40 kor., Jan Kanty Federowicz 10 kor., prof. dr Juliusz Leo 50 kor., Piasecki Antoni 1 kor., P. 1 kor., Franciszek Popiel 2 kor., Maryan Birtus 2 kor., Repetowski Piotr 6 kor., Kozłowska 4 kor. i Czaplicki Karol 6 kor.

Zguba. Fanni Saniel zgubiła wczoraj w tramwaju zegarek złoty.

Handlarze świec. W nocy z 29 na 30 stycznia nieznany sprawca odbił kłódkę od skrzyni na Małym Rynku i zabrał z paczki, znajdującej się w tej skrzyni 9 świec woskowych, należących do p. Feliksa Woźniaka, handlarza świec, na Grzegórzkach zamieszkałego. Przypadek naprowadził na sprawcę, którym jest 16-letni, a już znany złodziej Stanisław Grabowski. On to na drugi dzień po kradzieży usiłował sprzedać trzy świece Józefowi Podgórskiemu i przy tej sprzedaży dostał się do aresztów policyjnych. Tutaj wymawiał się, że wcale świec nie ukradł, tylko, że dostał jedną jako „milczkowe“ od nieznanych mu ludzi, którzy skrzynię na Małym Rynku rozbili.

Samobójca. Wczoraj w południe znaleziono za rogatką mogilską nieznanego mężczyznę około lat 30, leżącego na drodze bez przytomności. Wezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało, że samobójca usiłował odebrać sobie życie przez zażycie sublimatu. W stanie beznadziejnym odwieziono go do kliniki chorób wewnętrznych, gdzie w kilka minut zakończył życie. Denat ubrany był w czarne, dosyć porządne ubranie marynarkowe i w czarny paltot. Wzrostu jest średniego, szatyn, o słabym zaroście. Wygląda na rzemieślnika. Celem skonstatowania jego nazwiska wdrożono dochodzenie policyjne.

Handlarz konfitur. Wczoraj aresztowano na placu Szczepańskim Ludwika Stochala, który usiłował sprzedać słoik konfitur. Ponieważ w ostatnich dniach dokonano szereg nadzwyczaj śmiałych włamań do spiżarń, jest nadzieja, że konfitury te naprowadzą policyę na trop szajki, która urządzała te włamania. Śledztwo jest w toku.

Z Podgórza.

Nauczycielstwo podgórskie zamierza wkrótce urządzić zabawę taneczną, dla swych rodzin i najbliższego grona znajomych.

Koło Pań podgórskiego Tow. Szkoły ludowej będzie urządzać począwszy od ubiegłej niedzieli, stałe pogawędki i naukę dla fabrycznych dziewcząt i robotnic, a to co niedzielę od 6—8 wieczór, w lokalu kuchni ludowej, ul. Józefa l. 16. Komitet pań pragnie w ten sposób stworzyć dla robotnic zajmującą a korzystną rozrywkę w dni niedzielne.

Zabłąkał się do Wiktoryi Lisowskiej, stróżki przy Małym Rynku w Podgórzu l. 15, pies legawy maści białej z płatkami ciemnymi, opatrzony marką krakowską L. 308.

Nietrwała przyjaźń. Wyrobnik Wojciech Okręglicki spotkał się z Antonim Pająkiem i jego żoną i po znajomości wstąpili na „zalewaną“. Gwarzyło się im dobrze, piło jeszcze lepiej, a wreszcie Okręglicki odprowadził Pająków do ich mieszkania. Tutaj rzucili się na niego Pająkowie i odebrali mu 6 koron, a gdy Okręglicki domagał się zwrotu, pobili go i wyrzucili za drzwi.

Wojujące sąsiady. Dom przy ul. Kilińskiego 6, jest terenem ustawicznych niepokojów, a to dzięki nieprzyjaźni Emilii Żyłowej z Józefem i Maryą Rybami, którzy od dłuższego czasu są na stopie wojennej, ku utrapieniu innych lokatorów tej kamienicy. Onegdaj Rybowie jeszcze spali, gdy Emilia Żyłowa do spółki z mężem, kamieniami wybiła im szyby. Ryby udali się pod opiekuńcze skrzydła policyi, która Żyłową osadziła w „bareście“, aby Rybom nadal wody nie mąciła. *(cz)*

Ze Lwowa: Telefonem. dnia 4 lutego.

(*Z teatru lwowskiego, — Operetka w Krakowie. — Żydzi. — O wcześniejsze zamykanie sklepów żydowskich. — Strejk modniarek. — Wyścigowcy. — Uczczenie hr. Pinińskiego).*

Dyr. Pawlikowski prawdopodobnie zaprosi bawiącą obecnie we Lwowie Gabryelę Zapolską na szereg gościnnych występów i chce jej ofiarować pierwszy występ w roli żony G. Borkmana.

Najbliższemi nowościami oryginalnego repertuaru będą: „Eros i Psyche“ Jerzego Żuławskiego, oraz „Ewa“ Zofii Wójcickiej, z tłómaczonych zaś „Poniedziałek różany“ (Ro-

senmontag) Hartlebena z pp. Bednarzewską i Adwentowiczem w głównych rolach, oraz „Dzieci Waniuszyna“ z pp. Bednarzewską, Kamińskim i Nowackim w rolach głównych.

Wznowioną wkrótce też zostanie „Małka Szwarzenkopf“ z p. Sol kim w roli Marszelika.

Dyrekcya otrzymała propozycyę na występy operetki w sezonie letnim w Warszawie, nie przyjęła jej jednak i zamierza wysłać na lato dramat do Krynicy, zaś operetkę do Krakowa.

W poniedziałek wieczorem pomiędzy godziną 10 a jedynastą kilkudziesięciu żydów, ustawionych dwójkami, maszerowało przez ulice, a gdzie zobaczyło sklep żydowski, otwarty jeszcze do tej spóźnionej pory, wchodziło do wnętrza, wzywało do zamknięcia, a w razie nieposłuchania... wybijało szyby. W jednem miejscu z otwartego sklepu wyniesiono przemocą pannę sklepową i osadzono ją na kupie śniegu, a w sklepie p. Auerbacha, sekretarza komitetu, który w interesie pomocników handlowych zajmuje się agitacyą za rychlejszem zamykaniem sklepów, złożono „gratulacye“ z powodu... dotrzymywania słowa kupieckiego...

Do najgorzej płatnych kwalifikowanych robotnic należą wszędzie *modniarki*. Płaca dwuguldenowa na miesiąc nie należy wcale do rzadkości, a czas pracy trwa w sezonie 12 do 16 godzin na dobę. Wyczerpująca ta praca niszczy zdrowie przeciętnie bardzo młodych dziewcząteк, a nieraz przepłacają one natężającą robotę przedwczesną śmiercią. Obecnie wszystkie prawie modniarki, jak donosi lwowski „Dzień“, zajęte w lwowskich salonach mód tak chrześcijańskich, jak i żydowskich, złączyły się w silną organizacyę i postanowiły wywalczyć sobie zarówno skrócenie czasu pracy, jak i podwyższenie płacy. Gdyby się właścicielki magazynów nie zgodziły na nowe warunki płacy i pracy, modniarki uchwaliły na paru odbytych poufnych zebraniach przy nadchodzącym sezonie zastrejkować.

Walne zgromadzenie towarzystwa chowu koni i wyścigów przyniosło wielkie zmiany tak na zewnątrz, jak na wewnątrz. Wniosek wydziału odbycia tegorocznego meetingu w Krakowie został jednogłośnie przyjętym. Wyścigi odbędą się na krakowskim torze w dniach 26 i 29 czerwca i 3 lipca.

Wybór prezydyum na trzy lata w miejsce *ex offo* ustępującego prezesa i wiceprezesa, jakoteż wybór na miejsce ustępujących czterech starszych członków wydziału, dał ten rezultat, że w miejsce hr. St. Siemieńskiego, dotychczasowego prezesa, hr. Oskara Potockiego, dotychczasowego wiceprezesa, jakoteż starszych członków wydziału pp.: Ostoja-Ostaszewskiego, Witolda Postruskiego i Br. Romaszkana zostali wybrani: Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa na prezesa (wybrany zaocznie), Józef hr. Koziebrodzki na wiceprezesa; wydział zaś utworzyli pp.: Z. Augustynowicz, R. hr. Baworowski, M. hr. Baworowski, Al. Bogucki, A. Głowiński, A. Gorayski, A. Łukasiewicz (Bukowina), W. Serwakowski, Z. hr. Tarnowski i M. Zakrzewski.

Gremium radców namiestnictwa wręczyło byłemu namiestnikowi, hr. Pinińskiemu, dar honorowy po odpowiedniej przemowie radcy dworu hr. Łosia. Jest nim wspaniały tryptyk pendzla Jacka Malczewskiego, przedstawiający symbolicznie: „Prawo“, „Sztuki piękne“ i „Miłość“. Tryptyk ten, olbrzymich rozmiarów, zajmujący całą ścianę, umieszczony jest w zielonej ramie, wykonanej podług pomysłu i rysunku artysty-malarza Stanisława Dębickiego. Deputacya miasta Zbaraża wręczyła mu zaś dyplom honorowego obywatela.

Ze świata.

Najpoczytniejszym autorem niemieckim jest obecnie Franciszek Adam Beyerlein, autor romansu „Sedan czy Jena“ oraz sztuki „Capstrzyk“. Romansu „Sedan czy Jena“ zjawiły się dotychczas dwa wydania: droższe w 15.000 i tańsze w 128.000 egzemplarzy. Oba te wydania rozkupiono, a autor otrzymał 70.000 marek honoraryum. „Capstrzyk“ grano już w teatrze berlińskim Lessinga 80 razy z rzędu. Za przedstawienia te, oraz za jeszcze projektowane, autor otrzyma od dyrekcyi teatru około 60.000 marek. Beyerlein jest człowiekiem młodym, liczy bowiem lat 31, a przytem bardzo zamożnym.

Skandale w załodze drezdeńskiej przybierają coraz tragiczniejszy zwrot. Porucznik N., małżonek pomysłowej pani porucznikowej, która poza jego plecami utrzymywała w domu lupanar dla oficerów, stacza dalsze walki pojedynkowe, zwycięzko z nich ciągle wychodząc.

Onegdaj stawał w lasku Chanitz na 15 kroków przeciw porucznikowi Schubertowi, z którym wymienił 5 strzałów, aż wreszcie szóstym, wymierzonym w same piersi, położył trupem przeciwnika. Władze wojskowe dowiedziały się o tym pojedynku i zarządziły śledztwo.

Stracone skarby sztuki. Z Londynu donoszą, że zgorzał Knepp Castle, jedna z najpiękniejszych posiadłości historycznych w Anglii, własność sir Merricka Burrella. Pożar powstał w nocy, skutkiem rozpalenia się pieca żelaznego w bibliotece. — Nad ranem sir Merrick zbudził się nagle, skutkiem dymu i zdążył jeszcze obudzić żonę i wyjść z nią z sypialni, zanim — runęła posadzka do stojącej w płomieniach, a pod sypialnią położonej biblioteki. Pożaru opanować nie zdołano — strawił wszystko, oprócz starych, mających lat kilkaset, murów kamiennych. Między innemi spłonęły w cennej galeryi obrazów dzieła Dürera, Holbeina, Franza Halsa i van Dycka.

Żywcem spalona. W Mentonie, w hotelu „des Anglais“, młoda Angielka, miss Knight, zbliżyła się zanadto do płonącej świecy, od której zapaliła się lekka suknia, jaką miała na sobie. Pomimo natychmiastowego ratunku, miss Knight poniosła takie ciężkie obrażenia, że zmarła w strasznych męczarniach.

Echo z ostatniego konklawe. „Kuryer Warszawski“ donosi: Przy sposobności omawiania ukazać się mającej enuncyacyi Piusa X. w sprawie głośnego veto opowiadają sobie w kołach, bliskich ks. kardynała krakowskiego Puzyny, zabawną przygodę, jaka go spotkać miała w Rzymie i niestety, niezbyt przyjemne po sobie pozostawiła wspomnienie. Stosownie do przyjętego zwyczaju, składał ks. Puzyna zaraz po przyciu do wiecznego miasta wizyty wszystkim kardynałom. Mozolna to, co prawda, praca i za złe nawet brać trudno, jeśli kto się z nią nie upora gruntownie. Ks. Puzyna objechał wszystkich kardynałów, z wyjątkiem jednego. Gdy mu sekretarz przypomniał, że wartoby ceremonię dopełnić do końca, machnął ręką, mówiąc: — „Obejdzie się!“ I byłoby się niezawodnie obeszło, gdyby nie szczególny traf, że owym jedynym kardynałem, któremu ks. Puzyna nie złożył wizyty, był patryarcha wenecki Sarto, w kilka dni później obwołany papieżem jako Pius X.

Tak opowiada „Kuryer Warszawski“, na którego odpowiedzialność opowieść tę cytujemy.

Wystawa w St. Louis. Jak widać ze sprawozdania głównego dyrektora wystawy, Francisa, większość wielkich gmachów wystawy jest już na ukończeniu. Również gotowe są już prawie zupełnie pawilony wystawców amerykańskich. Za to pawilony cudzoziemskie, z wyjątkiem niemieckiego, tudzież pawilony nowych kolonii amerykańskich wysp Filipińskich i wyspy Porto-Rico, są dalekie od wykończenia. Niektóre z nich nawet zaczęto dopiero budować, to też prawdopodobnie nie będą gotowe w dzień otwarcia wystawy, tj. 1 maja br.

Hymn bojowy hererów afrykańskich. Niemcy oblężeni w stolicy koloni swej afrykańskiej, w Windhoeku muszą co wieczora wysłuchiwać hymn wojenny hererosów, podburzających się do szturmu.

Tekst hymnu narodowego krótki brzmi jak następuje:

„Czemże jest król angielski, czemże król niemiecki wobec Ciebie, o Mahero, Ty pierwszy ponad wszystkie książęta? Mająż oni podobnie Tobie owe tysiące bydła?

„Nie, zaprawdę nie!

„Któż dorówna Tobie w potędze?

„Niech drżą w trwodze biali niewolnicy, którzy ważą się napaść na nas.

„Wytępimy ich doszczętnie, o potężny Mahero!

Chińskie mody zimowe. Pewna Paryżanka, która prosto z bulwarów dostała się do Szanghaju, opisuje z oburzeniem tamtejsze męskie mody zimowe. „Pierwsze wrażenie — pisze — jakie na mnie zrobili Chińczycy, było wrażeniem odstręczającego brudu. Obecna chwila jeszcze specyalnie może wzmocnić to uczucie. Jesteśmy mianowicie wśród najgłębszej zimy; zimno tu, jak w Paryżu, a okres ten trwa zazwyczaj trzy miesiące. Pomimo jednak, że od tysięcy lat istnieje zima chińska, Chińczycy corocznie bywają tą przykrą porą roku zaskoczeni. Pojęcie o odzieży zimowej jest im zupełnie obce; ponieważ zaś marzną, przeto podczas zimnej pory noszą po prostu na sobie całą garderobę odrazu, kładą na siebie pięć, sześć strojów, jeden na drugi a wszystkie watowane. Na ulicach tedy chodzą jakieś niesłychane pakunki, pagórki gałganów, z których z trudnością wychyla się głowa i wystają nogi. Najkomiczniejsze są wszakże ręce. Takie nagromadzenie materyałów, podszewki i waty nie pozwala rąk opuścić; cały Szanghaj przeto spaceruje z wyciągniętemi rękoma, wygląda to, jak gdyby szaragi fanciarza naraz ożyły“.

Nansen o sporcie. Głośny podróżnik szwedzki, Nansen, nie jest bynajmniej zwolennikiem wszelkich sportów — jak się okazuje z rozmowy, którą miał z jednym z dziennikarzy z Sztokholmu. „Młodzież dzisiejsza“ — mówił — „ma sobie za punkt honoru zwyciężać w wyścigach i walkach zapaśniczych i brać wszelkie rekordy. Przesadne pochwały, jakiemi jest obsypywana, pochlebiają jej próżności. Ale co w istocie na tem zyskuje? — Dopomaga ciału do rozwoju, którego nie można nazwać harmonijnym, a potem tacy ludzie łatwiej niż inni ulegają chorobom, zwłaszcza gruźlicy, oprócz tego tracą wszelkie zajęcie dla życia praktycznego, stają się złymi handlowcami i nieudolnymi urzędnikami państwowymi, myśl mają zajętą tylko najbliższemi wyścigami lub zapasami. Młodzież powinnaby przebywać więcej na wsi, w lasach i studyować przyrodę. Samotność kształci charakter. Życie nowoczesne jest zbyt powierzchowne. Człowiek przeskakuje z jednego przedmiotu na drugi, chce wszystko poznać, przeczytać wszystkie książki i gazety, być obecnym na wszystkich widowiskach i odczytach. Rozwój przemysłowy poczynił szybsze postępy, niż rozwój człowieka. Dlatego też literatura nowoczesna jest taka pesymistyczna, brak jej punktu ciężkości. Powiedz pan młodzieży, że powinna poświęcać się bardziej ćwiczeniom fizycznym, ale nie sportowi! Powinna, jak prorocy, szukać samotności w pustyni“.

Telefonem i Telegrafem.

Widmo wojny rosyjsko - japońskiej.

Kolonia, 4 lutego. „Kölnische Ztg.“ donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Odpowiedź Rosyi jeszcze nie została wysłaną. Słychać, że nie nastąpi ona przed piątkiem.

Londyn, 4 lutego. Przy końcu posiedzenia Izby gmin, oświadczył sekretarz stanu spraw wewnętrznych, że rząd dotychczas nie otrzymał odpowiedzi, potwierdzającej wiadomości o rzekomem wypowiedzeniu wojny ze strony Rosyi Japonii.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Londyn, 4 lutego. „Daily Mail“ donosi z Portu Artura: Trzy syberyskie pułki strzelców wysłane zostały w kierunku rzeki Jalu. Część artyleryi polnej wysłano także w tym kierunku koleją. Cztery nowe pułku syberyjskie, które stały załogą w Waitshen, otrzymały rozkaz wyruszenia do Portu Artura, dla wzmocnienia tamtejszej załogi. Pod względem strategicznym ważny punkt Kiao Czao, został wzmocniony; z Portu Artura wysłano tam 3000 żołnierzy z generałem Wolszenką. Rosyjscy oficerowie zakupują w Mandżuryi konie. W Gaily i Porcie Artura stoją w pogotowiu okręty transportowe, aby wojska przewieść do Korei. Pułk kozaków uralskich przybył tu z Orenburga.

Londyn, 4 lutego. Biuro Reutera donosi z Tokio: Rząd japoński otrzymał doniesienie, że wszystkie rosyjskie okręty wojenne, z wyjątkiem jednego, pozostającego w naprawie, wczoraj opuściły Port Artur, udając się w nieznanym kierunku.

Londyn, 4 lutego. Biuro Reutera donosi z Tokio: Wszystkie sprawozdania japońskie donoszą o gorączkowym ruchu wojsk rosyjskich w Mandżuryi. Domy w Liao-jang i innych miejscowościach poprzemieniano w kwatery dla wojsk rosyjskich. W Liao-jang zarekwirowano 1.000 wozów dla transportu amunicyi i prowiantów. Wojska rosyjskie maszerują w kierunku rzeki Jalu.

Londyn, 4 lutego. Rosya ma w Mandżuryi i w Port Artur w pogotowiu **pół miliona żołnierzy**. Japończycy opuszczają Mandżuryę.

Paryż, 4 lutego. Donoszą do dzienników, że minister spraw zagr. Lambsdorff przedłożył carowi sprawozdanie z wrażenia, jakie odpowiedź rosyjska na notę Japonii w gabinetach europejskich zrobiła. Francya, Anglia i Stany Zjedn., uznając dobrą wolę Rosyi, ofiarują swe pośrednictwo.

Londyn, 4 lutego. Biuro Reutera donosi, że w Tokio uważają **wojnę za nieuniknioną**.

Czy pójdziemy do Macedonii?

Wiedeń. Komisya delegacyi węgierskiej rozpoczęła dzisiaj obrady nad budżetem min. spraw zagran. Referent Falk, wystosował pytanie do ministra, czy wobec możliwości wybuchu na wiosnę ponownego powstania na Bałkanie rząd jest przygotowany na wszystko. — Nie chodzi mu o konkretną odpowiedź, lecz pragnie usłyszeć oświadczenie, że rząd jest przygotowany na wszelką ewentualność i że będzie postępować w porozumieniu z Rosyą i czy ma już zezwolenie mocarstw, które podpisały traktat berliński. — Co się tyczy kwestyi veto, to delegacya węgierska, niema powodu, zdaniem referenta dyskutować nad nią, ponieważ veto jest wyłącznem prawem cesarza austryackiego. Falk wnosi, aby delegacya wyraziła zadowolenie z powodu pomyślnego kierownictwa polityki zagranicznej monarchii i przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych, jako podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Hr. Gołuchowski odpowiada.

Wiedeń, 4 lutego. W dalszym ciągu obrad Ugron i Rakowszky potępiają *veto*, obrażające katolików, następnie odpowiada hr. Gołuchowski.

Oświadcza, że przy przeprowadzaniu reform w Turcyi natrafia się jeszcze ciągle na takie trudności, że przyznać trzeba, iż w ciągu 4 miesięcy, po zjeździe w Mürzsteg, osiągnięto w tym kierunku bardzo wiele. Wielką wagę kładzie minister na reorganizacyę żandarmeryi.

Gdyby się okazała konieczność dalszego pójścia z reformami, jak dotąd, minister jest pewnym, że dalej postępować będzie można z rządem rosyjskim w najzupełniejszym porozumieniu. Jesteśmy zdecydowani pójść z nim ręka w rękę i to zrobić, co okaże się potrzebnem. Między Wiedniem a Petersburgiem panuje stosunek najzupełniejszego zaufania.

W sprawie *veto* wskazuje minister na swe wywody w *exposé*. *Jus exclusivae* było zawsze prawem monarchów habsburskich.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 4 lutego. W delegacyach sądzą, że Rada państwa będzie zwołana około 23 b. m. a to w celu uchwalenia rekruta.

Znowu mezalians dworski?

Wiedeń, 4 lutego. Krążą tutaj od wczoraj pogłoski, że 25-letni arcyksiążę Piotr Ferdynand, brat Leopolda Wölflinga, zamierza poślubić pannę z rodziny mieszczańskiej, mianowicie córkę znanego restauratora z Schottengasse Mitzki. Pogłoski te należy przyjmować z rezerwą.

Prusacy w Afryce.

Berlin, 4 lutego. Komendant okrętu „Jastrząb“ donosi ze Swakopmund, że podczas odsieczy Okahandyi straty były dość znaczne. Dotychczas stwierdzono, że zamordowano, a w dodatku zmasakrowano 44 mieszkańców kobiet i dzieci. W walce padło 26 żołnierzy, oprócz tego padło 50 żołnierzy. Obecnie odbywa się marsz do Omarunu.

Bułgarya i Turcya.

Konstantynopol, 4 lutego. Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego, że Bułgarya mimo przyrzeczeń danych mocarstwom, przygotowuje się do zaczepnego wystąpienia na wiosnę; Bułgarya zamówiła naboje i proch z żądaniem najrychlejszego ich dostarczenia.

Sofia, 4 lutego. Bułgarska agencya telegraficzna donosi, że ostatnie zażalenie Porty co do zamówień amunicyi i nowych uniformów dla Bułgaryi polegało na zmyśleniu, a Porta zrobiła to zażalenie tylko w celu sprowadzenia zwłoki w przeprowadzeniu reform.

„Reformy“ macedońskie.

Wiedeń, 4 lutego. „Fremdenblatt“ donosi ze Saloniki: Obaj ajenci cywilni zwrócili uwagę jeneralnego inspektora, baszy Hilmi na żądanie chrześciańskiej ludności macedońskiej w sprawie wolnego wyboru muktarów (burmistrzów), przez większość mieszkańców miejscowych... Basza Hilmi przyrzekł uregulować tę sprawę w duchu życzeń ludności chrześciańskiej. W najbliższych dniach ma się pojawić rozporządzenie baszy Hilmi do władz trzech wilajetów macedońskich, zarządzające wolny wybór muktarów. Ma się pojawić także drugie rozporządzenie, za poradą ajentów cywilnych, aby wszyscy aresztowani w ubiegłym roku, byli jak najłagodniej ukarani.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Paryż, 4 lutego. Memoryał prokuratora Baudouine'a o sprawie Dreyfusa wykazuje przeszło 60 fałszerstw. Śledztwo prowadzi się w kierunku wyśledzenia, w czyim działo się to interesie, aby właściwych szpiegów zasłonić? Między innemi stwierdzono że główny falsyfikat Henryego wciągnięto jako autentyczny dokument do protokołu podawczego i zapłacono zań fałszerzowi duże sumy.

O utratę Filipinów.

Madryt, 4 lutego. W izbie deputowanych przyszło do burzliwych zajść z powodu dyskusyi nad utratą Filipinów. Dep. Salmezon krytykował ostro zachowanie biskupa Walencyi Nozeledy, który był przewodniczącym komisyi dla obrony Filipinów. Prez. ministrów Maura bronił biskupa. Radykał Moja podtrzymywał zarzuty przeciw biskupowi. Wybuchła potem wrzawa, która o mało nie doprowadziła do czynnych zniewag. Prezydent Izby po dłuższym dopiero czasie zdołał zaprowadzić spokój. Podczas wrzawy połamał prezydent 4 dzwonki

Z ostatniej chwili.

Temperatura wczoraj w Krakowie podniosła się zrana do 7° C. ciepła. Z Zakopanego donoszą, że onegdaj panowała tam prześliczna pogoda; w słońcu temperatura wynosiła 29° C ciepła, a wieczorem o godz. 5 spadła już do 7° C niżej zera.

Rada miejska. Na wczorajszem posiedzeniu Rada miejska przedłużyła r. Bartoszewiczowi urlop do 10 marca. R. Bartoszewicz zawiadomił prezydyum, że składa mandat członka komisyi teatralnej; wybór nowego członka odbędzie się na następnem posiedzeniu.

R. Cyfrowicz interpeluje prezydenta, dlaczego magistrat na czterokrotne zapytanie marszałka kraj. w sprawie Wawelu nie dał odpowiedzi. — Prezydent tłomaczy, że „urzędnik był chory“.

Wiceprezydent Leo przedkłada wnioski o zaciągnięcie półtora miliona pożyczki na inwestycye.

Inwestycye te to: stacya elektryczna, rzeźnia, targowica, przebudowa starego teatru, budowa *dwu dalszych szkół wydziałowych*, gmachu dla akademii handlowej i inne.

Na te cele ma już gmina 1 milion pożyczki z funduszu propinacyjnego, a potrzebuje jeszcze półtora miliona. Zaciągnie tę nową pożyczkę znowu w funduszu propinacyjnym, albo w Kasie Oszcz. na 3 lata i na 4 prc.

Rada uchwaliła jednomyślnie znane wnioski.

Następnie (po dłuższej dyskusyi) przyjęła Rada sprawozdanie rachunkowe za lata 1901 i 1902.

Referent dr Sikorski imieniem prezydyum wnosi o kredyt dla wynagrodzenia funkcyonaryusza celem spisania aktów niezałatwionych z 1891—1902.

Aktów tych jest 26.200. Wiceprez. Leo, zastępując prezydenta, spostrzegł mianowicie, że mnóstwo aktów z dawnych lat jest niezałatwionych — ku szkodzie gminy — więc trzeba zbadać tę sprawę.

Wiceprez. Leo twierdzi, że w pewnych biurach magistrackich konieczna jest reorganizacya. Zaległości z 1903 r. wynoszą 17.500, są to przeważnie sprawy bieżące, które zaraz nie dadzą się załatwić; ale zaległości z dawnych lat, w liczbie **8.500**, budzą poważne refleksye.

Rada uchwaliła wnioski referenta, aby prezydyum zbadało sprawę.

KRAKOWSKIE
Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,
przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

78 5

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 3-188-300

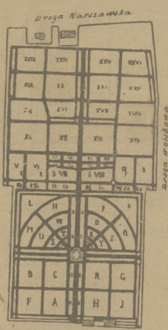
Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

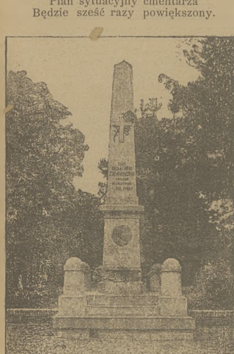
Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-185-300



Plan sytuacyjny cmentarza
Będzie sześć razy powiększony.



Grób Mik. Zyblikiewicza
b. prezydenta m. Krakowa i marszałka kr.

Od wydawnictwa

Przewodnika po cmentarzu krakowskim.

Ponieważ niektóre groby nie mają uwidocznionych spoczywających w nich, i napisy niektórych pomników są zniszczone, przeto upraszamy rodziny pochowanych na tutejszym cmentarzu, aby się zajęli uporządkowaniem i raczyli o każdej zmianie donieść wydawnictwu

PRZEWODNIKA PO CMENTARZU KRAKOWSKIM.

Jak zwykle zestawia się i wyjdzie Przewodnik-Encyklopedya po krakowskim cmentarzu, bowiem cmentarz krakowski (w Rakowicach) choć istnieje dopiero od roku 1803, a ileż w ciągu tego czasu zamknęło się na nim żywotów, bądź cichych i nieznanych bądź wielkich zasłużonych i sławnych. Ileż to tam stanęło pomników, godnych uwagi ze względu na wartość artystyczną, godnych pamięci ze względu na tych, którym je wzniesiono. Spoczęli tam żołnierze Napoleońscy, bojownicy z pod Grochowa, ofiary lat 1846 i 1848, i najmłodsi szermierze z r. 1863. Ilużto kapłanom szumią stare drzewa cmentarne „requiem aeternam“, ilużto senatorów Rzeczypospolitej Krakowskiej legło tam w zapomnieniu? Wielcy profesorowie akademii Jagiellońskiej, wielcyuczeni, mistrze lutni, dłuta i pędzla, znakomici obywatele, tworzą długi poczet śród tych, co wiecznego używają spoczynku na cmentarzu krakowskim.

Obowiązkiem narodu i krewnych pamiętać o tych, co swym żywotem mnożyli jego dorobek cywilizacyjny, lub krew mu nieśli w ofierze; obowiązkiem potomnych nie zapominać o przodkach — więc zdaje mi się, że spełnię obowiązek obywatelski, wydając tego roku „Przewodnik“ po cmentarzu krakowskim“.

Stanisław Cyrankiewicz
Kraków, ul. św. Jana 30.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. **Lek. Krak.** polecone przez toż Towarzystwo Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshüblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Modlitwa Jubileuszowa

do Najśw. Panny Niepokal. Poczęcia z obrazkiem 1 szt. 4 hal.

Nowenna do Opatrzności Boskiej 1 szt. 4 hal.

Modlitwy do Niepok. Poczęcia N. P. i do Cudow. P. Jezusa w kościele Maryackim z 2-ma obrazkami 1 szt. 10 h.

Koronki do św. Antoniego, litania i Responsorium z obrazkiem 1 szt. 6 hal.

do nabycia w handlu artykułów dewocyjnych

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (2-135-300)

Ciepłe Rękawiczki, Szale, Kaftaniki, Kamasze, Ubranka dziecinne, Kalosze zwykłe i śniegowce

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17.

KALOSZE PETERSBURSKIE

Russin, American, India, Rubber Cie w 25 fason., poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

DYWANY

oryginalne perskie i tureckie, począwszy od Serdżad (modlitewników) aż do największych halij, jako to: Ferahan, Schiras, Muskabat, Gjeravan, Beludr, Medi, Kaiser i t. d. DYWANY tkane (kilimy) pirockie, bośniackie i presorskie, o najoryginalniejszych wschodnich wzorach. PORTYERY, Firanki, Serwety i Kapy dywanowe tkane, wiązane, wełniane, oryginalne, brussamskie i z Damaszku w wielkim wyborze i od najniższych cen, poleca firma (489-12) Nr 5

Dr Nieć i S-ka

w Krakowie, Rynek 25. (Magazyn towarów wschodnich).

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 610